

Z krwawych dni w Warszawie.

(Do ilustracji tytułowej).

W Królestwie Polskim, w tej nieszczęsnej, skołatanej tylu przejściami krainie, krew leje się nieustannie. Niema dnia jednego, by na ulicach

napadów. Zwłaszcza zaś z Łodzi, z tego polskiego Manchesteru, nadchodzą coraz to straszniejsze, coraz bardziej wstrząsające wieści, świadczące, iż rewolucja przemieniła się tam w istną anarchię.

Z pomiędzy zamachów, dokonanych w Warszawie w ciągu ubiegłego tygodnia, wyróżnił się zamach czwartkowy. W dniu tym, w godzinie popołudnio-

W tej chwili od ul. Elektoralnej wszedł na Leszno jakiś człowiek w mundurze urzędnika sądowego i natknął się właśnie na strzelającego. Nie zważając na grożące mu niebezpieczeństwo, ujął winnego za kark i odebrał mu rewolwer. Odgłos strzałów zważył z sąsiednich ulic policję i tej oddał urzędnik sądowy przytrzymanego człowieka. Tymczasem reszta strzelających, nie zauważywszy



Zamordowanie dyrektora fabryki w Łodzi. Inżynier Dawid Rosenthal, dyr. fabryki tow. akc. „I. K. Poznański“.

Warszawy czy Łodzi nie rozległ się odgłos strzałów morderczych, niema dnia bez zamachów, bez



Henryk Titzel, zwany »Lew«.



Karol Englert, zwany »Lipiec«.



Michał Witczak.

Zamordowanie dyrektora fabryki w Łodzi: Mordercy dyr. inżyniera Rosenthala.

wej, wszedł jakiś agent policyjny, którego nazwisko dotąd nie jest znane, z Leszna w ulicę Orłą. W ulicy tej stało pięciu młodych ludzi, którzy na widok nadchodzącego agenta poczęli po kolei strzelać. Usłyszawszy strzały, agent zwrócił się ku Lesznu, owi nieznajomi jednak udali się w tym samym kierunku, a równocześnie jeden z nich strzelił do agenta trzy razy. Strzały były celne i agent padł ciężko zraniony na ziemię.

nawet tego, co stało się z jednym z ich towarzyszy, oddaliła się pospiesznym przez ulicę Leszno.

Po krótkiej chwili przybyli na miejsce zamachu dwie dorożki z agentami ochrony, którzy rozpoczęli „urzędowanie“ od tego, iż dali szereg strzałów z browningów w powietrze. Następnie rozbiegli się po mieście, aby szukać winnych; ранego agenta zaś odwieziono dorożką do szpitala Ujazdowskiego, a uwięzionego do ratusza.

W chwilę potem panował już w tej części Warszawy spokój i jedynie ślady krwi ranionego agenta były świadectwem burzliwego zajścia.

Zamordowanie dyrektora fabryki w Łodzi.

Kronika krwawych morderstw, jakich widownią od dłuższego już czasu jest centrum fabryczne Królestwa Polskiego miasto Łódź, zwiększyła się świeżo morderstwem, spełnionem na osobie inżyniera Dawida Rosenthala, dyrektora wydziału mechanicznego fabryki tow. akcyjnego „I. K. Poznański“.

Morderstwa tego dokonano w ul. Zachodniej, w biały dzień, w chwili, gdy inż. Rosenthal powracał po obiedzie z domu do fabryki. Zabójcy napadli nań z tyłu; jeden z nich ujął go za kołnierz i utopił sztylet w piersiach ofiary. Ranny w serce inż. Rosenthal po kilku minutach wyzionął ducha. Mordercy zaś, sądząc z wyglądu, robotnicy, zdołali zbiec.

Inżynier Rosenthal pracował już od lat kilkunastu w tow. akc. „I. K. Poznański“, początkowo jako kierownik, a następnie dyrektor wydziału mechanicznego i działalnością swoją zdołał sobie zjednać powszechne uznanie zarówno wśród urzędników firmy, jak wśród robotników. Dowodzi tego nawet okoliczność, iż podczas ostatniego lokautu w tej fabryce, inż. Rosenthal pozostał na stanowisku w Łodzi, podczas gdy cały zarząd fabryki wyjechał do Berlina, a nadto, że pod koniec lokautu on prowadził rokowania między właścicielami fabryki a robotnikami. Jakie więc mogły być pobudki, które kierowały ręką zbrodniarza, trudno dziś zrozumieć. Jest mniemanie, iż dzielny inżynier-dyrektor padł ofiarą



Ofiary sportu: Resztki balonu, portrety oficerów, którzy w nim zginęli, oraz podobizna wysłanego na ich ratunek statku. (Treść na str. 10).